Nr. 5 Kraków, dnia 2 Lutego 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

WALNE ZGROMADZENIE
Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

Kraków 1 lutego.

Klub rękodzielniczo-mieszczański w Krakowie został zawiązany w dniu 7 września 1911 roku. Mimo tak krótkiego, bo niespełna półtorarocznego swego istnienia, należy dziś do najsilniejszych stowarzyszeń, nie tylko w Krakowie, ale w całym kraju. Skupiwszy w swem łonie setki członków, przeważnie ze sfer rękodzielniczych, przemysłowych i kupieckich, chociaż poważną jest również liczba członków z innych zawodów i stanów, rozpoczął swą pracę nader energicznie nad zdobyciem lepszych warunków bytu dla stanu rękodzielniczego, nad podniesieniem rękodzieła na wyższy szczebel rozwoju i umiejętności, nad wywalczeniem dla stanu średniego należnych mu praw obywatelskich i politycznych i wreszcie nad usunięciem tych wszystkich przeszkód, które stoją na zawadzie do osiągnięcia powyższych celów.

Można dziś stwierdzić z pełną szczerością, że część tych zadań została spełniona, część jest na jaknajlepszej drodze do urzeczywistnienia i przeprowadzenia.

Nie wdając się w roztrząsanie poszczególnych agend Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, bo znajdą one szczegółowe omówienie w sprawozdaniach z Walnego zgromadzenia, umieszczonych poniżej, należy wystosować apel do tych jeszcze rękodzielników krakowskich, którzy się w szeregi członków Klubu nie zaciągnęli, aby to uczynili w czasie możliwie najkrótszym, bo tylko w sile i liczbie leży zupełne nasze zwycięstwo i uzyskanie tych zdobyczy, które się stanowi rękodzielniczemu słusznie i sprawiedliwie należą.

Więc nie ociągajcie się Rękodzielnicy, lecz wstąpcie pod sztandar Klubu, bo im wcześniej zgromadzi się tysięczna rzesza, tem wcześniejsze będzie nasze zwycięstwo.

Nie słuchajcie tych fałszywych proroków, co to pod pozorem Waszego dobra, będą chcieli odwodzić Was od zgromadzenia się w Klubie i ze strzelenia Waszej energi w jednem ognisku, bo oni nie o Wasze dobro, nie o Wasz interes chcą się ubiegać, ale przedewszystkiem o interes swój własny.

Z przedstawionego poniżej sprawozdania z działalności Klubu przekonać się możecie, że tylko interes ogółu rękodzielników jest najwyższem i najświętszem naszem prawem i wskazaniem.

Otrzeźwijcie się z letargu i obojętności i stańcie razem z temi setkami naszych członków, do walki o lepszą wspólną naszą przyszłość.

Przebieg Walnego Zgromadzenia.

Walne zgromadzenie odbyło się 27 b. m. przy niezmiernie licznym udziale członków, wśród których znalazło się kilku radców miejskich, w lokalu własnym Klubu przy ul. św. Krzyża l. 7.

Zagajenie Prezesa.

Obrady zagaił Prezes Tomasz Bujas, który we wstępnem przemówieniu zaznaczył, że Wydział, obejmując obowiązki swoje, świadomy był trudności, jakie w działalności swojej będzie napotykał.

Trudności te wynikały ze stosunków, wśród jakich przyszło do zorganizowania Klubu, tudzież ze stosunków, jakie wytworzyły się wśród sfer rękodzielniczo-mieszczańskich.

Trudności te nie odstraszyły jednak Wydziału, który postępował zawsze drogą prawdy, starając się zwalczać wszelkie nadużycia, tamujące prawidłowy rozwój rękodzieła lub przeszkadzające materyalnemu położeniu rękodzielników. W tej czynności swej nie zawahał się Wydział występować otwarcie przeciw tym czynnikom i jednostkom, które działały na niekorzyść stanu rękodzielniczego; nie dał się powstrzymać Wydział w tym wytkniętym kierunku nawet tą okolicznością, że z obozu przeciwnego wymierzano na niego lub na poszczególnych jego członków ciosy, podnoszono najrozmaitsze zarzuty, — prawda, że bezpodstawne. — Prośbą o otwarte wypowiedzenie swego zdania i udzielenie Wydziałowi dalszych wskazówek, zakończył Prezes swoje przemówienie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia i krótkiem zapytaniu radcy p. Leona Schillera, przystąpiono do sprawozdania z czynności Wydziału za czas sprawozdawczy. Przedstawiono w niem powody, które skłoniły bardzo znaczny odłam sfer rękodzielniczo-mieszczańskich do zorganizowania się w Klubie. Powodem do tego były przedewszystkiem stosunki w Izbie rękodzielniczej, gdzie wskutek absolutyzmu zapanował bezrząd, zakradły się nadużycia, całe zadanie i cel Izby zostały spaczone. Z tem złem rozpoczął Klub od samego początku swego istnienia walkę. Przedstawiał w licznych memoryałach powody i skutki upadku znaczenia Izby, — wysyłał w tej sprawie deputacye do odnośnych władz, — występował przeciw nadużyciom i nielegalnemu urzędowaniu prezesa Izby, — spowodował nawet interwencyę c. k. Namiestnictwa, — wszystko okazało się bezskuteczne, bo za prezesem Izby stoi magistrat, dla którego widocznie więcej znaczy osoba prezesa, aniżeli instytucya sama.

Więcej powodzenia miał Klub w zapoczątkowanej działalności, zdążającej do pomocy materyalnej Doprowadził do skutku założenie »Kasy kredytowej rękodzielników i przemysłowców«, gdzie członkowie otrzymać mogą kredyt tani a przedewszystkiem szybki.

Wydział urządzał często zebrania ogólne, na których omawiano sprawy zmiany miejskiej i krajowej ordynacyi wyborczej, — brał udział przez swych delegatów w krajowym wiecu rękodzielniczym, na którym omawiano kwestyę odpowiedniej reprezentacyi stanu rękodzielniczego w sejmie krajowym, — a z inicyatywy Klubu odbył się w Krakowie wiec kupców i rękodzielników w sprawie stosunków kredytowych, któryto wiec wysłał deputacyę do Wiednia; w skład deputacyi wchodził Prezes Klubu, jako jego reprezentant.

Wydział uważał za swój obowiązek, urządzanie uroczystych wieczorków na pamiątkę osobistości lub wypadków narodowych. Takimi wieczorkami czczono pamięć powstania listopadowego, styczniowego, pamięć wieszcza Zygmunta Krasińskiego, — brano także udział w publicznych obchodach narodowych.

Wydział nie chciał działać tajemniczo, ale postanowił informować szersze koła publiczności o swych celach i działalności. Za jedyny środek uznał utworzenie własnego organu, któryby nie był zależny od wpływów stronnictw lub partyi miejscowych.

Rozwój Klubu zaznacza się pod każdym względem; o żywotności jego świadczy dostatecznie już ta okoliczność, że zgromadził on w swych szeregach w ciągu tak krótkiego czasu kilkuset członków i pokonał trudności materyalne, złączone zawsze z założeniem i urządzeniem podobnego Stowarzyszenia.

W dyskusyi nad odczytanem sprawozdaniem zabierali głos:

P. Ligęza, który nie chce czynić Wydziałowi żadnych zarzutów, bo tenże starał się wywiązać ze swego zadania, chociaż napotykał na wielkie trudności. Mowca apeluje natomiast do członków, aby więcej jeszcze się skupiali, — aby więcej reagowali na przeciwników, bo tylko wtedy pozyska się znaczenie w społeczeństwie.

Radca p. Schiller stwierdza, że Klub jako młode Stowarzyszenie, zaznaczył swoje istnienie. Należy tylko przychodzić Wydziałowi więcej z inicyatywą, — należy gromadzić się tutaj i omawiać kwestye zawodowe lub ogólne, a skutki się okażą. Przyszły Wydział możeby obmyślał potworzenie sekcyi zawodowych; takie omawianie spraw zawodowych miałaby praktyczne znaczenie i ściągnęłoby prawdopodobnie jeszcze więcej członków do lokalu względnie do Stowarzyszenia.

P. Matz podnosi czystość w działalności Wydziału i wyraża mu imieniem mieszkańców gmin przyłączonych wdzięczność za to, że w swym organie „Tygodniku Mieszczańskim“ broni interesów tych gmin, w końcu prosi, aby Klub, względnie jego Wydział zechciał w sferę swej działalności wciągnąć i te gminy.

P. Wolny nie przeczy, że Wydział nie dokonał jeszcze wszystkiego, ale temu winien krótki czas od założenia. Nie zasklepiał się Wydział w jakimś specyalnym kierunku, a dowodem tego okoliczność, że w skład Wydziału wchodzą reprezentanci różnych zawodów, będzie zaś rzeczą obecnego zgromadzenia, aby w Wydziale znaleźli się także reprezentanci gmin przyłączonych.

Zwracając uwagę na warunki, wśród jakich powstał Klub, podnosi, że trzeba było niemałej odwagi i prawdziwego poświęcenia, aby doprowadzić otwarcie Klubu do skutku. Tych odważnych było mało.

Znalazło się może 10 ludzi, którzy postanowili pracować nad rozbudzeniem życia w sferach rękodzielniczych, pokierować to życie na drogi nowe i zdrowe i wyrwać z tego błota i zgnilizny moralnej, w jakie wprowadzili je dotychczasowi kierownicy.

Gdy działalność w tym kierunku zapoczątkowano, rzucili się przeciwnicy z całą zajadłością na inicyatorów. Chciano moralnie i materyalnie zgnieść poszczególne jednostki z naszego Klubu, na osoby naszych prezesów urządzano proste nagonki, aby ich tylko oderwać od Klubu. Udało się z jednym, który pod groźbą zupełnej ruiny materyalnej ustąpił, a oddziałały na niego sfery kierujące naszego miasta. Rozpoczęto później oszczerczą nagonkę na obecnego Prezesa, — posunięto się w tej ohydnej i kreciej robocie nawet do tego stopnia, że nie uszanowano nawet jego ogniska domowego — a ognisko domowe szanują nawet dzicy barbarzyńcy, — słowem wszelki jad i żółć wylano na niego, — ale on się nie uląkł, nie ustąpił, bo czuł, że broni dobrej sprawy. Za to wyraża mu mowca imieniem Wydziału i zgromadzonych podziękowanie. Równocześnie dziękuje publicznie tym członkom Wydziału, którzy stanęli równie koło niego samego w chwilach, gdy nieprzyjaciel chciał go pognębić; do tych życzliwych sobie zalicza pp. Wajdę, Siemka, Rakisza, Rępetowskiego i redaktora p. Niemca.

Sprawozdanie kasowe.

Sprawozdanie kasowe imieniem komisyi kontrulującej odczytał p. Leopold Tarczyński. Wobec dobrych i zadawalniających wyników gospodarki finansowej i na podstawie sprawdzonych ksiąg kasowych wnosi sprawozdawca o udzielenie Wydziałowi absolutoryum.

Wniosek ten bez dyskusyi został jednomyślnie uchwalony.

Sprawa Izby rękodzielniczej.

Z porządku dziennego przedstawił p. Siemek krótki przebieg działalności Wydziału, dążącej do sanacyi stosunków w krakowskiej Izbie rękodzielniczej. Przypomina obszerny memoryał, jaki w sprawie nadużyć w administracyi Izby i samowładnego a nielegalnego urzędowania prezesa Piotra Kosubuckiego przesłano w październiku 1911 do c. k. Namiestnictwa, — daje krótki pogląd na dalszą akcyę Wydziału. W dłuższe wywody się nie zapuszcza, bo sprawa tak jest znaną z licznych zebrań, jakie się odbywały w Klubie, że musiałby się powtarzać. Oświadcza jednak, że Klub nasz nie zaniecha dalszej akcyi sanacyjnej. — Wiele bardzo Stowarzyszeń przemysłowych, należących do Związku Izby, które w chwili zawiązania Klubu stały na uboczu niejako, obecnie oświadczyły się za akcyą, rozpoczętą przez Klub. Ze względu na mające z początkiem marca br. nastąpić w Izbie rękodzielniczej wybory nowego Zarządu Izby zarządzi Klub jeszcze ponownie zebrania członków i delegatów Stowarzyszeń. — Sprawozdanie swoje kończy p. Siemek zapewnieniem, że Klub w tej sprawie nie zejdzie z obranej raz drogi.

Kasa kredytowa rękodzielników i przemysłowców

O wprowadzeniu za inicyatywa Klubu w życie »Kasy kredytowej rękodzielników i przemysłowców« referował p. Werner jako naczelny dyrektor tej instytucyi. Sprawozdanie to nie obejmowało właściwego sprawozdania kasowego, bo to będzie przedmiotem obrad walnego zgromadzenia członków Kasy. Obecnie nadmienia tylko, że instytucya ta, która działalność swoją rozpoczęła dopiero z dniem 9. października 1912, rozwija się bardzo korzystnie. Bardzo licznie przystępują członkowie ze swymi udziałami, nawet tacy, którzy z kredytu nie będą korzystali. Pocieszającem objawem jest także okoliczność, że wiele osób nawet z poza sfer rękodzielniczych umieszcza w Kasie swoje większe lub mniejsze oszczędności. Mowca rokuje tej instytucyi rozwój pomyślny, dlatego zachęca członków do jej popierania przez agitacyę, aby dalej zgłaszali się członkowie z udziałami i oszczędnościowemi wkładkami.

Kasa udziela pożyczek na znacznie niższy procent, aniżeli inne instytucye finansowe, a ponieważ nie angażuje się w interesa niepewne, bo cenzura zna dobrze wszystkich swoich klientów, daje przeto wszelką gwarancyę. Co do wkładek oszczędnościowych podaje referent, że zwracane one bywają w każdej wysokości bez wypowiedzenia. — Okoliczność, że cały zarząd Kasy sprawuje swoje czynności bezpłatnie, nie naraża na większe wydatki Kasy, a oszczędność w tym kierunku wychodzi na korzyść członków.

Sprawozdanie „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Sprawozdanie redakcyjne i administracyjne »Tygodnika mieszczańskiego«, jako organu Klubu, przedstawił w dłuższem wywodzie radaktor Stanisław Niemiec.

»Tygodnik mieszczański« — mówił p. Niemiec — wyszedł z tej samej zasady, co i Klub, a więc z opozycyi. Nie dziw więc, że pismo to zajęło w szeregu spraw i ludzi stanowisko opozycyjne. Nie była to jednak »opozycya dla opozycyi«, bo jeżeli kiedykolwiek »Tygodnik« przechodził do walki, to robił to zawsze w interesie stanu rękodzielniczego. Polityka pisma szła zatem linią równoległą z linią polityki klubowej, bądźto ją uprzedzając, bądźto przychodząc jej z pomocą. Walkę trzeba było nieraz prowadzić równocześnie na kilku terenach, bo na rozmaitych terenach rozstrzygają się interesy stanu rękodzielniczego.

Jeżeli na razie ograniczymy się na terenie lokalnym, to na pierwszem miejscu, należy wymienić reformę wyborczą do gminy, jako sprawę, o którą pismo nasze kruszyło niejednokrotnie kopie. Zabezpieczenie w przyszłym statucie m. Krakowa należytego zastępstwa stanu rękodzielniczego stało się nieodzownem, z tego głównie powodu, że magistrat jako władza wykonawcza Rady miejskiej, jest zarazem władzą przemysłową pierwszej instancyi, z którą ustawicznie rękodzielnicy wchodzą w kantakt. Aby więc w razie nieobywatelskiego załatwiania spraw rękodzielniczych przez magistrat miał się kto o to upomnieć, potrzebną jest dostateczna ilość członków Rady miejskiej ze stanu rękodzielniczego.

Magistrat krakowski jest nadto właściwym rządcą w mieście. To też niejednokrotnie pismo nasze musiało bardzo energicznie występować przeciw jego gospodarce czyto w rzeczach zasadniczych, czyto nawet mniejszych. Możemy stwierdzić, że niejednokrotnie głosu naszego słuchać musiano, bo bądź co bądź przedstawiamy zorganizowaną opinię potężnego odłamu obywatelstwa krakowskiego.

Najenergiczniej upominaliśmy się o gminy przyłączone i spełnienie ich postulatów, za co spotkaliśmy się ze strony obywatelstwa gmin przyłączonych z ogólnem uznaniem i podzięką. W sprawie postulatów gmin podmiejskich przygotowuje się ogólne zgromadzenie tamtejszych obywateli. W przygotowaniach tych bierze żywy udział również redakcya »Tygodnika«.

Wychodząc poza sferę polityki lokalnej bardzo serdecznie wzięło się pismo nasze do zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu. Obecnie obowiązująca ordynacya, będąc przeżytkiem z pierwszych czasów ery konstytucyjnej, nie odpowiada dzisiej-

Z ruchu muzycznego.

Mimo, pięćdziesiątej rocznicy powstania, w czasie której miano się wstrzymać od zabaw, mimo bardzo ciężkich czasów, ruch karnawałowy, bale, baliki, wpłynęły ujmująco na ruch koncertowy, nic tedy dziwnego, że przezorna „Agencya koncertów krakowskich“ zmniejszyła ilość produkcyj, urządzając koncerty ledwie raz na tydzień.

W ubiegłym tygodniu mieli lubownicy muzyki tylko jeden wieczór, a był nim koncert znakomitego pianisty paryskiego Alfreda Cortot, artysty, który poprzednimi występami, zdobył sobie publiczność krakowską, szczególnie tą, która lubuje się słuchaniem wytwornej gry fortepianowej. Zapowiedź produkcyi tej, była w odnośnych kołach muzycznych prawdziwą senzacyą, wywołaną przez niezwykłe zestawienie programu, jak go nazwano w komunikatach przed koncertem ogłoszonych — »romantyczny«, mieszczącego w sobie utwory dawno wycofane z estrady koncertowej, utwory grywane nie często, obok rzeczy wymagającyeh nadzwyczajnej techniki: »Sonaty h mol“ Liszta.

Sama zaś osobistość wielkiego pianisty, była także jednym z ważnych środków pociągających ze względu na talent wirtuozowski pierwszorzędny oraz indywidualność odtworzą, istotnie wyjątkową. W tych warunkach sala starego teatru, w której dyrekcya koncertów krakowskich, zmuszoną była dostawiać krzesła, zaroiła się muzykalną publicznością.

Już początkowe ustępy programu „Impromptu“ Schubertha, „Invitation a la valse“ Webera oraz rzadko na programach pojawiające się „Rondo capriccioso“ Mendelssohna, przyjęto z ogromnym applauzem i szczerym zachwytem, sposób bowiem w jakie przedstawił je artysta, ujęcie walorów artystycznych tych utworów, oraz nieznająca granic technika, użyta z iście paryską wytwornością, zajęła w wysokim stopniu słuchaczy i zainteresowała niezwykłością wykonu.

Po tej części nastąpił wysiłek, na który nie wielu pianistów mogłoby się ważyć, a to odegranie dwudziestu czterech Etud Chopina...

Frelepianofile nasi, słuchają z zamiłowaniem Chopina, ktokolwiek bowiem z pianistów swoich czy obcych staje na estradzie krakowskiej, uważa sobie za obowiązek święty uraczyć nas Chopinem, a choć go nieraz w naszych oczach rzną i krają, bez miłosierdzia, każdy na swój sposób, słuchamy niemiłosiernie i oklaskujemy, zależnie od nastroju. Co prawda, to zwolna zatraca się resztka tradycyj, wykonawczych dzieł Chopina, którego każdy gra na swój sposób, jedni wałąc pięścią w klawisze inni głaszcząc je w sposób przesadnie ckliwy, a zatraca się pod wpływem wielkiej mnogości produkujących się u nas pianistów niepolaków, i wielkiej mnogości uczących grać na fortepianie jeśli Polaków, to pracujących w tradycyi niepolskiej, wykonów Chopinowskich. Rewelacye na ten temat mogłyby zaprowadzić mnie zdaleka i znowu obudzić jakie protesty, dlatego też wrócę do p. Cortot.

Grał on Chopina po swojemu tj. po francusku z tą manierą lekką, wiotką, subtelną na jaką pozwalała mu technika dająca swobodę w poruszaniu się wśród nastrojów i wymagań jakie swym wykonawcom stawia Chopin. Nie można mieć pretensyi do p. Cortot o to, że niektóre z Etud były traktowane z pewną nonszalancyą, niektóre zaś z pewną jakby obojętnością. Z wykonu w każdym calu wytwornego, z uderzenia nawskróś muzykalnego, z techniki użytej z dystynkcyą wyglądał zawsze artysta niepospolity, muzyk odczuwający cudne piękno polskiego geniusza, na swój sposób.

W ten sam sposób zajęły też i »Kindersunen« Schumanna, odegrane nader interesująco a utrzymane w ogólnym charakterze bardzo trafnie.

Popisem olbrzymiej muzykalności, szalonej techniki oraz wielkiej wytrzymałości, był wykon „Sonaty h-moll“ Liszta, dzieła najerzonego nie tylko trudnościami technicznej natury, lecz wymagającego, od wykonawcy wielkiej muzykalności i sprytu w ujęciu całości stawiającej, z motywów różnorodnych, w sposób stawiający wykonawcom trudności nie lada.

Znakomity pianista, igrał z trudnościami, wykonując dzieła Lisztowskie olśniewająco, zarówno w przeprowadzeniu całości jak niemniej w ujęciu szczegółów oddanych z prawdziwą świetnością. Zachwyt ogólny wyładował się w huraganie okla-

szym stosunkom i zm'enionemu układowi sił społecznych. Dając olbrzymią przewagę sferom agrarnym, krzywdzi, w wysokiej mierze ludność miast A wś:ód tej ludności najbardziej pokrzywdzeni są rękodzielnicy. Czyż jestto sprawiedliwem, aby czterdziestotysięczna rzesza samoistnych majstrów nie miała w najwyższem naszem ciele ustawodawczem swego reprezentanta. Wiec, jaki się odbył w tej sprawie we Lwowie, obesłał Klub liczną swą reprezentacyą. »Tygodnik« zaś na jakiś czas już przedtem ustalił postulaty w tym kierunku, a mianowicie zażądał po trzy mandaty dla obu Izb rękodzielniczych: krakowskiej i lwowskiej, trzy inne mandaty przypaść mają prowincyonalnym Izbom rękodzielniczym. Zażądaliśmy także, aby nie Izby jako takie wybierały posłów, ale ogół rękodzielników do danej należący Izby. W tym duchu przedstawione przez naszego reprezentanta rezolucye, uzyskały na wiecu lwowskim większość i aprobatę.

Gdy nastąpiła na stanowisku marszałka krajowego zmiana, wystosowaliśmy do nowego marszałka apel, aby zwrócił baczną uwagę na stan rękodzielniczy i jego potrzeby, a przedewszystkiem, aby »krajowa komisya dla spraw przemysłowych« wzięła w większą opiekę krajowy przemysł i rękodzieło i przychodziła im z wydatniejszą niż dotąd pomocą materyalną.

A tej pomocy dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba, wobec zupełnego ograniczenia kredytu, wywołanego sytuacyą międzynarodową. W zainicyowanym w tej sprawie przez Klub wiecu rękodzielników, kupców i przemysłowców, »Tygodnik« brał czynny udział, domagając się w myśl zapadłych rezolucyi od centralnego rządu ulokowania w instytucyach finansowych krajowych gotówki z pocztowej Kasy oszczędności nadto reformy podatkowej i zniżenia podatku osobisto-dochodowego.

»Tygodnik« dawał w każdym numerze syntetyczny obraz tego wszystkiego, co się działo na szerokiej arenie polityki państwowej i światowej. O jednej tylko nie pisał dotąd rzeczy, a mianowicie o tak zwanych oryentacyach politycznych. Nie robił tego z dwóch powodów: najpierw uważał, że rękodzielnicy i mieszczanie krakowscy hołdują zasadzie, iż nasza oryentacya nie może być ani austryacką, ani pruską, ani wreszcie rosyjską, ale jedynie oryentacyą polską (oklaski) a powtóre nie mogliśmy proanswować w piśmie rękodzielniczem, dostającem się do rąk młodzieży rękodzielniczej, oryentacyi austryackiej, bo musielibyśmy byli, postępując uczciwie, wziąć za następstwa, mogące z tego wyniknąć odpowiedzialność. Tej zaś odpowiedzialności nie można brać tam, gdzie nie ma nie tylko najmniejszejgwarancyi ale takze egzekutywy. A w takim właśnie stosunku pozostaje nasze społeczeństwo do rządu centralnego.

Przechodząc do sprawy obrony swojskiego przemysłu i rękodzieła »Tygodnik« należał do tych rzadkich pism, które energicznie o tę sprawę się upominały. Co więcej? Z okazyi sprowadzenia przez jednego z tutejszych kupców urządzenia kawiarni z Wiednia, pismo nasze pierwsze przeciw temu wystąpiło, poddając ten czyn nieobywatelski pod pręgierz opinii publicznej.

Mowca rozpatrzywszy znaczenie wprowadzonych jako osobne działy na łamy »Tygodnika« spraw zawodowych i ekonomicznych, podziękował komisyi prasowej w skład której wchodzą p. p.: Siemek, przewodniczący, Repetowski, skarbnik, radca Wajda i Stróżyński, za żywe zajęcie się sprawami pisma, tudzież za chętne służenie redakcyi radą i pomocą.

Przechodząc do części administracyjnej, cyfrowo wykazał p. Niemiec, systematyczny i prawidłowy rozwój pisma przez zwiększanie się liczby abonentów i coraz chętniejsze ogłaszanie się w »Tygodniku« firm tak krakowskich jak i krajowych. Wskutek tego pismo mimo ciężkich obecnie czasów, wykazuje dużą cyfrę nadwyżki w kwocie 1.168 koron. Obrót kasowy od chwili nabycia pisma przez Klub w dniu 1 kwietnia 1912 r. wynosił przeszło 12 tysięcy koron.

Kończąc swoje sprawozdanie zaapelował p. Niemiec do zebranych, aby starali się pismo jak najbardziej rozpowszechniać i jednać mu coraz to nowych prenumeratorów i czytelników. »Tygodnik« bowiem mając za sobą silną i zorganizowaną opinię rękodzielnictwa i mieszczaństwa krakowskiego będzie mógł tem śmielej i energiczniej upominać się o należne mu prawa.

Przemówienie p. Niemca nagrodzono żywymi oklaskami.

Bezpośrednio potem zabrał głos prezes Bujas i podziękował radcy Wolnemu i całemu Wydziałowi za współpracę w Klubie, redaktowi Niemcowi zaś za zadawalniające prowadzenie pisma, którego dalszy rozwój rokuje jak najlepsze nadzieje.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali pp.: Ligięza, Zakulski i p. Matz, który podnosił, że »Tygodnik« i komisya redakcyjna występują otwarcie i bezstronnie w obronie spraw rękodzielniczych i mieszczańskich, czego dowodzi choćby ta okoliczność, że zawsze pomieszcza korespondencye z gmin podmiejskich, które żądania swoje wobec magistratu wypowiadają z całą otwartością i bez wszelkiej osłony.

Zresztą nie należy zapominać, że »Tygodnik« jako pismo opozycyjne, napotyka na wiele i nie małych trudności. Jeżeli mimoto spełnia ono swoje zadanie wiernie, jeżeli nadto, jak wynika ze sprawozdania administracyjnego, stoi ono o własnych siłach i wykazuje nadwyżkę dochodów nad wydatkami, świadczy to o jego żywotności i potrzebie. Z tych względów pozwala sobie mowca na wyrażenie imieniem Związku katolickich właścicieli realności w gminach podmiejskich podziękowania tak komisyi redakcyjnej jak i redakcyi samej.

Po zamknięciu na wniosek p. Burzyńskiego dyskusyi, zabrał w odpowiedzi głos redaktor p. Niemiec, poczem przyjęto sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości.

Wybory.

Przy przeprowadzonym wyborze nowego Zarządu weszli w skład Wydziału jako członkowie pp.: Armatowicz Bolesław, cechmistrz jubilerów; Bujas Tomasz, cechmistrz murarzy i t. d; Cekiera Piotr, cechmistrz rzeźbiarzy; Chwastek Jan Kanty, Matz Józef, Odrzywołek Wojciech, Porębski August, radca miejski; Rakisz Szczepan, Repetowski Piotr, cechmistrz introligatorów; Siemek Zygmunt, cechmistrz krawców; Wajda Wincenty, cechmistrz rzeźników i masarzy; Węgrzyn Karol, cechmistrz malarzy; Wolny Jan, cechmistrz stolarzy; Wróblewski Jakób cechmistrz kaflarzy i Dr Tadeusz Zakrzewski, — zaś jako zastępcy pp.: Burzyński Stanisław, Jarosz Antoni, cechmistrz kapeluszników; Dr Jan Frączkiewicz, Różycki Andrzej, Werner Jerzy i Zakulski Stanisław, podstarszy cechu murarzy; — Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Kumer August, cechmistrz instalatorów; Stróżyńskj Antoni i Tarczyński Leopold, podstarszy cechu stolarzy.

Na tem zakończono obrady Walnego Zgromadzenia o godz. 11 w nocy.

Wieczór styczniowy

w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim.

Ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego urządził Klub rękodzielniczo-mieszczański uroczysty wieczór w dniu 26 ubiegłego miesiąca. Na niezwykłą tę uroczystość przystrojono salę Klubu w odświętną szatę. Ściany przybrano w dywany, makaty i draperye, podyum i główną ścianę w piękne kwiaty i zieleń.

O oznaczonej godzinie zapełniła się sala Klubu po brzegi publicznością, wśród której widzieliśmy posła Zieleniewskiego, kilku radców miejskich i bardzo poważny zastęp rękodzielników krakowskich z rodzinami.

Na podyum wyszedł oklaskiwany przez zebranych prof. dr Tadeusz Grabowski i wygłosił dłuższą przemowę o powstaniu styczniowem. Mowca scharakteryzował ze znakomitą znajomością rzeczy i znaną swadą tło historyczne przed powstaniem styczniowem, kilkoma rysami uplastycznił postać Wielopolskiego a przechodząc do wybuchu powstania skreślił jego przebieg, wydobywając na zewnątrz postacie bohaterów i wodzów, ich zdolności i poświęcenie bez granic dla ratowania upadłej Ojczyzny.

Po upadku powstania znalazły się różne partye i stronnictwa — mówił prof. Grabowski — które oceniały ówczesną walkę narodu z rozmaitych punktów widzenia. Nie brakło i takich, którzy wszystko złe, jakie spadło później na naród polski, przypisywali powstaniu, odejmując jego uczestnikom wszelkie zasługi i bohaterstwo. Po powstaniu myśl polska rozdzieliła się na dwa prądy; wyznawcy jednego upatrywali zbawienie narodu i jego utrzymanie w organicznej pracy, wyznawcy drugiego nie rezygnowali z idei niepodległości Ojczyzny, lecz podnosili ducha narodowego wśród szerokich warstw, budzili uczucia patryotyczne, w chwilach przełomowych zaś, gdy chodziło o dobro całego narodu, strzegli jego praw i zdobyczy. Wyznawcy tego właśnie prądu byli rzeczywistymi spadkobiercami haseł powstania styczniowego, nieodrodnymi potomkami bohaterów z r. 1863. To pokolenie żyje dziś jeszcze i tam, gdzie trzeba, biegnie z pomocą na zagrożone posterunki polskie. To pokolenie broni tak dzielnie praw polskiego uniwersytetu we Lwowie, przed grożącem mu ze strony rządu centralnego i Rusinów niebezpieczeństwem.

Mowca przeszedłszy do obecnie naprężonej sytuacyi międzynarodowej zaznaczył, że podnoszą się wśród społeczeństwa polskiego jakieś nadzieje a pewne partye rozpatrują kwestyę t. zw. oryentacyi politycznych. Wynikiem tych rozpatrywań jest ustalenie oryentacyi politycznej austryackiej czyli opowiedzenia się społeczeństwa polskiego w razie konfliktu austryacko-rosyjskiego za Austryą. Mowca nie zachwyca się tego rodzaju decyzyą, bo naród polski nie ma żadnych gwarancyi, czy za zbrojną pomoc polską otrzyma odpowiednią nagrodę. Dlatego jest za budzeniem szerokich warstw narodu polskiego do życia, uświadamianie ich o obowiązkach publicznych i tworzenie własnych sił narodu, sił, któreby nie musiały się oglądać na niczyją niepewną pomoc i złudne obietnice.

Przemówenie prof. Grabowskiego nagrodzono zgromadzeni hucznymi, długo nie milknącymi oklaskami.

Z kolei nastąpiły produkcye muzyczne, których dobór i jakość przewyższały wszystkie tegoroczne

---

sków i w żądaniu naddatków, których artysta, mimo zmęczenia nie szczędził.

Dla licznych zwolenników śpiewu, u wielkiej rzeszy uczni kształcących się u krakowskich „mistrzów“ bel cantu, miła będzie wiadomość występu śpiewaczki, dawnej znajomej p. Tilly Koeenen. Po raz pierwszy występowała przed pięciu laty w sali Sokoła sprowadzona do Krakowa przez śp. Lityńskiego.

Wówczas podobała się bardzo. W ciągu lat tych kilku, czytało się wiele, corazto pochlebniejszych rzeczy o sztuce tej śpiewaczki, cieszącej się wielkiem powodzeniem na szerokiem świecie, gdzie śpiew znajduje tak chętnych a mniej rozkrytykowanych słuchaczy jak u nas. Lecz nie tylko obce śpiewaczki słuchane są chętnie za rogatkami wielkiego Krakowa Niema dnia, żeby się nie czytało w prasie codziennej i fachowej entuzyastycznych i pochlebnych recenzyj o naszych śpiewaczkach i śpiewakach.

Takiego n. p. Krakowianina Antoniego Kohmana, w Krakowie publicznie nie słyszano, Nikomu na myśl nie przyjdzie, poprosić go na jaki koncert, lecz w Niemczech, Szwajcaryi, Belgii i Francyi, artysta ten cieszy się olbrzymiem powodzeniem jako śpiewak, jako niedościgniony wykonawca pieśni. P. Kohman, który studyował śpiew u Stockhausena, przerzucił się już w ciągu karyery na metodę włoską (wraz z kilku innymi śpiewakami niemieckimi) studyując ją pilnie u znakomitego i najwybitniejszego dziś maestra polskiego prof. Horbowskiego, obecnie prof. w konserwatoryum wiedeńskiem, któremu w swoim czasie pozwolono opuścić Kraków, a którego do tej pory nie zastąpił w Krakowie nikt. Z licznych uczni prof. Horbowskiego wybija się w Wiedniu p. Nowak-Budzińska, której występ na jednej z produkcyj koncertowych wiedeńskiej zwrócił uwagę dotyczących sfer tak, że podobno młodej i utalentowanej śpiewaczce ofiarowano debiut w wiedeńskiej operze ludowej. We Włoszech śpiewa obecnie kilkanaście śpiewaczek polskich, jak Łukaszewska, Ruszkowska, Mokrzycka, Markówna i inne, z najmłodszych zaś wybija się talentem, muzykalnością i zdolnościami scenicznemi p. Jadwiga Schayerówna, występująca pod przybranem nazwiskiem Ada Sari. Ostatni występ jej w Parmie przyniósł świetne recenzye po entuzyastycznem przyjęciu przez publiczność, w partyi Mimi w »Cyganeryi«.

Prasa chwali zarówno znakomitą metodę, jak niemniej świeżość pięknego głosu, nie zapominając też i o niezwykłej urodzie śpiewaczki.

Również pochlebne wieści dobiegają z południa o występach cenionego u nas tenora p. Łowczyńskiego, który pracując na scenach dolnosłowiańskich występował gościnnie z wielkiem powodzeniem w Peszcie.

Wiadomości tego rodzaju mogłyby zająć zbyt wiele miejsca, to też ograniczając się do podania ich pokrótce nie wymieniam reszty.

Stanisław Bursa.

występy tego rodzaju. Lwia część tego wieczoru, bo wszystkie numery wokalne, wypełnione zostały siłami szkoły śpiewu prof. Stanisława Bursy, cieszącego się w Krakowie zasłużoną opinią doskonałego pedagoga.

Ze szkoły tej mogącej się poszczycić rezultatami swej pracy, wyszło już kilkoro artystów na wybitnych stanowiskach w świecie śpiewackim trwających, a uczniowie obecnie się kształcący cieszą się zawsze gorącym aplauzem publiczności.

Pierwszym z uczniów popisującym się był p. Doelli, bas, o głosie bardzo pięknym i obiecującym. Odśpiewał on bardzo poprawnie efektowną Aryę Skołuby z op. Moniuszki „Straszny Dwór“, wykazując duże poczucie rytmiki i wybitną muzykalność. Zalety dobrego prowadzenia głosu i dobrej metody ujawniły się więcej jeszcze w „Aryi z Żydówki“ zaśpiewanej ponad program. Jak na pierwszy występ młodego śpiewaka była to produkcya bardzo piękna.

Drugą solistką wieczoru była pna Łątkówna, uczenica, jaką nie każdy maestro pochlubić się może. Pojawienie się jej na estradzie przyjęte zostało rzęsistymi oklaskami. P. Łątkówna kilkakrotnymi występami dała się już poznać publiczności krakowskiej i zyskała mir ogólny dzięki wyjątkowym wprost warunkom zewnętrznym tudzież dużemu talentowi. Arya z op. „Stara baśń“ Żeleńskiego, piosnka Świerzyńskiego i pieśni śpiewane nad program dowiodły, że głos, piękny z natury, rozwija się w doskonałej metodzie, nabierając blasku i brzmienia i tej ogłady ogólno-śpiewackiej, która z uczenicy zrobi w przyszłości dobrą śpiewaczkę.

Oprócz tych produkcyi solowych rozpoczęły i zakończyły wieczór dwa występy chóralne. Na początek mały, ale bardzo dobrze ześpiewany chór męski wykonał dwie pieśni z 1863 r. a to: Bojarskiego „Czas do boju“ i „Hej, strzelcy wraz“, głosami dźwięcznymi i jędrnymi — na zakończenie również doskonały chórek mieszany zaśpiewał „Sygnał“ Bojarskiego, „Chorał“ Nikorowicza i „Straż nad Wisłą“ Jareckiego, utwory trafnie dobrane do uroczystości.

Akompaniament spoczywał w ręku pani Bursowej, która również towarzyszyła grze skrzypcowej prof. Kulińskiego, w którego solidnem i pięknem wykonaniu „Romans“ Rubinsteina i „Legenda“ Wieniawskingo ujęły słuchaczy. Grą na fortepianie popisywała się młodziuchna pna Rakiszówna poprawnem odegraniem utworów Moszkowskiego i Chopina i pna Wanda Chachlowska, której artystyczna gra była niemałą ozdobą wieczoru. P. Chachlowska wykonała Chopina, Scherzo h-moll“ i „Balladę g-mol“ z tą precyzyą i artystyczną miarą, która cechuje grę wszystkich uczniów prof. Lalewicza, pod którego kierunkiem ukończyła p. Chachlowska studya muzyczne. Pełna artystycznej miary gra p. Chachlowskiej wywołała burzę oklasków w audytoryum tak, że młoda pianistka zmuszoną była do naddatków.

Deklamacya spoczywała w doświadczonym ręku p. Freege-Kałużyńskiej, która z mocą i artyzmem wykonała „Dantyszka“, Słowackiego i „Ostrołękę“ Syrokomi, dodając piękny wiersz Kraszewskiego „Nowy Rok“ — oraz młodego, wysoce utalentowanego deklamatora, ucznia prof. Gabryelskiego, p. Dąbrowskiego, który stawał gognie obok artystki tej miary co pani Freege-Kałużyńska.

P. Dąbrowski posiada wszelkie warunki na dobrego deklamatora, począwszy od dystyngowanej powierzchowności a skończywszy na dźwięcznym umiejętnie modulowanym głosie. Pierwszy jego występ na nowej arenie przyjęła też publiczność bardzo ciepło, żądając rzęsistymi oklaskami naddatków.

Wieczór ten pozostawił niezatarte wrażenie na licznie zebranych widzach zarówno treścią jak i doborowym, trafnie zestawionym programem.

K. Warsz.

Zamieszczając niniejsze sprawozdanie z Wieczorku, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu serdecznego podziękowania **WPanu Radcy Stefanowi Iglickiemu** za chętne, bezinteresowne udekorowanie sali Klubowej a **WPanu Janowi Dropiowskiemu**, właścicielowi składu fortepianów, za bezinteresowne wypożyczenie na wieczór fortepianu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

† Kazimierz Laskowski (El).

W Warszawie zmarł we środę znany poeta Kazimierz Laskowski, pisujący pod pseudoninem El.

Zmarły urodził się w roku 1864 w Krakowie i tu uczęszczał do gimnazyum św. Anny. Przerwawszy studya uniwersyteckie, przeniósł się do Królestwa, gdzie jakiś czas oddawał się pracy na roli. Niebawem jednak wrodzony pociąg do pióra, pchnął go na drogę pracy literackiej — Poezye jego drobne, liryczne, ogłaszane w pismach warszawskich, a następnie w oddzielnych tomikach pod pseudonimem »El«, zyskały mu ogromną popularność. Pozatem pisywał także powieści obyczajowe, oraz redagował miesięcznik »Wieś polska«, jedną z najwytworniejszych polskich ilustracyj, poświęconą opisom dworów polskich i życia ziemiańskiego. W ostatnim roku życia założył czasopismo „Wieś i dwór“.

Twórczość Laskowskiego była rozległa, a łatwością rymowania zdobył rekord wśród współczesnej plejady piszących wierszem. Talent jego lotny, o lirycznem zacięciu, miał swoją odrębną, wybitną fizyognomię i cechę na wskroś polską. Zycie upłynęło mu w ciągłej walce o chleb powszedni.

† Władysław Bełza.

W nocy ze środy na czwartek zmarł we Lwowie Władysław Bełza, poeta, sekretarz biblioteki Ossolińskich.

S. p. Władysław Bełza urodził się w r. 1847 w Warszawie. W roku 1865 wstąpił do wojska i ukończył szkołę junkierską w Kazaniu, niebawem jednak porzucił zawód wojskowy i zaczął pracować na niwie literackiej. W roku 1868 przybył do Krakowa, gdzie był lektorem ociemiałego Wincentego Pola. W Poznaniu redagował „Tygodnik Wielkopolski“, był jednym z założycieli polskiego teatru.

Wydalony z Poznańskiego, osiadł we Lwowie, gdzie w r. 1882 otrzymał posadę skryptora literackiego w »Ossolineum“. Obok rozległej pracy literackiej, której plonem jest kilkanaście tomików poezyj dla dzieci wydał liczne studya literackie, uznane za cenne nabytki i przyczynki; ś. p. Bełza był jedną z najczynniejszych osobistości w stosunkach literackich m. Lwowa. Założył tam »Koło artystyczno literackie«, »Tow. literackie im. Mickiewicza“, zarządzał wydawnictwem książek szkolnych dla Galicyi w »Ossolineum«, redagował wiele wydawnictw i t. d.

W piśmiennictwie zajął wybitne stanowisko, jako poeta piszący dla dzieci. Utwory jego, tętniące gorącą miłością ojczyzny, spopularyzowały jego imię i zapisały trwale na kartach poezyi polskiej.

Kosobucki i jego przyjaciele przypieczętowani!

Bardzo nieszczęśliwie rozpoczął się dla Piotra Kosobuckiego ubiegły tydzień. Zaraz w poniedziałek przegrał naraz dwa procesy przeciw p. Urbańskiemu i radcy Wolnemu i to procesy przed sądem apelacyjnym tak, że nie ma już od ich wyroku odwołania. Cała chytra polityka Kosubuckiego, aby procesy te ciągnąć w nieskończoność i nękać nimi najzacniejszych ludzi ze stanu rękodzielniczego, nie udała się, a on sam wyszedł ze sali złamany na zawsze i potępiony przez opinię publiczną nie mówiąc już o szkodach materyalnych jakie poniósł musi jako skazany na ponoszenie kosztów procesu!

Na nic ci się nie przydało — Piotrze Kosobucki! — zwożenie na rozprawę przeciw radcy Wolnemu stu świadków, którzy nic nie mogli przeciw niemu zeznać, prócz stereotypowych słów w rodzaju: »tak słyszałem od Kosobuckiego« — a »tak od Dłużyńskiego«. Wszak zeznawali oni pod przysięgą i nie mogli zaznawać tak, jak typanie Piotrze! — któremu sąd pod przysięgą nie dał wiary. Nie mogli zeznawać rzeczy z własnego spostrzeżenia, skoro ich nie widzieli ani nie słyszeli, a narażać się na zarzut krzywoprzysięstwa nie chcieli.

Opuścili cię już twoi najbliżsi przyjaciele i w sali sądowej stałeś sam i słuchać musiałeś przykrej prawdy, jaka padała ze sali w formie ostrych zarzutów i przycinków.

Oto skutki twojej pracy „obywatelskiej“, oto owoce, które zbierasz po twej „zacnej“ siejbie.

Wszędzie za tobą zgnilizna, zdemoralizowanie, upadek i ruina.

Rozprawa apelacyjna Kosobucki Uznański.

W ubiegły poniedziałek odbyła się przed sądem apelacyjnym rozprawa przeciwko p. Karolowi Uznańskiemu, wskutek wniesionego przez Piotra Kosobuckiego odwołania od wyroku pierwszej instancyi, którym Kosobucki został ze skargą oddalony i skazany na ponoszenie kosztów procesu.

Czytelnicy nasi przypominają sobie artykuł »Tygodnika Mieszczańskiego«, w którym podaliśmy do publicznej wiadomości, iż Kosobucki jako radny miejski pobrał nieprawnie od p. Uznańskiego łapówkę w kwocie 2500 koron za dostawę do magistratu puszek na śmieci.

Kosobucki, chcąc ratować swój zaszargany honor zaskarżył p. Uznańskiego. Na rozprawie przyznał pan Uznański, że rzeczywiście dał Kosobuckiemu łapówkę w wysokości 2500 koron. Po przeprowadzonej wówczas rozprawie sąd uwolnił w zupełności p. Uznańskiego od winy i kary.

Kosobucki wniósł wtedy odwołanie, skutkiem czego odbyła sie rozprawa apelacyjna w ubiegły poniedziałek.

Zeznania p. Uznańskiego były te same, co i na pierwszej rozprawie, to znaczy potwierdził swe pierwsze oświadczenie, iż musiał Kosobuckiemu, wypłacić łapówkę w przytoczonej już wysokości.

Kosobucki w czasie przesłuchania poniedziałkowego powoływał się na to, iż ma patent na popielniki, a nadto **umówił się z prez dentem drem Leo**, że on tylko będzie dostarczał popielników dla gmin.

Obrońca p. Uznańskiego mecenas Heski wykazał na podstawie nadesłanych z Urzędu patentowego dowodów, że Kosobucki ma tylko patent na szkielet wozu, a nie posiada patentu na dyszel, koła i popielniki. Wobec tego wziął zupełnie nieprawnie od p. Uznańskiego tak wielką łapówkę.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi czyli **uwolnił p. Uznańskiego od winy i kary a skazał Kosobuckiego na ponoszenie wszystkich kosztów procesowych.**

P. Uznański zażąda wobec tego zwrotu 2500 K jako nieprawnie pobranych na drodze sądowo-cywilnej.

Rozprawa apelacyjna: Kosobucki przeciwko radcy Wolnemu i p. Burzyńskiemu.

Bezpośrednio po rozprawie p. Uznańskiego odbyła się przed tym samym trybunałem rozprawa apelacyjna przeciwko radcy miejskiemu p. Wolnemu i właścicielowi pracowni stolarskiej p. Burzyńskiemu, zarządzona wskutek odwołania się Kosobuckiego od wyroku pierwszej instancyi, zapadłego jeszcze w czerwcu ubiegłego roku, którym Kosobucki przegrawszy proces został skazany na ponoszenie kosztów sądowych.

Owczesna rozprawa miała swe źródło — jak sobie nasi Czytelnicy przypominają — w podejrzeniach Kosobuckiego, jakoby artykuły, które się ukazały w „Nowinach“ i w których podano wiadomość o defraudacyi w Izbie rękodzielniczej i ucieczce Kosobuckiego z Krakowa, były inspirowane przez radcę Wolnego, a odnośne egzemplarze »Nowin« kolportowane przez p. Burzyńskiego. Ponieważ podejrzenia te okazały się urojonemi, sąd uwolnił wówczas obydwu oskarżonych.

Na rozprawie poniedziałkowej zjawiły się obydwie strony. W ciągu rozprawy zażądał Kosobucki półgodzinnej pauzy, w czasie której czynił wysiłki, aby do wyroku nie dopuścić. Zaproponował również radcy Wolnemu, by mu podpisał deklaracyę, że nigdy nie będzie występował przeciwko Kosobuckiemu.

Rzecz oczywista, że radca Wolny znając doskonale Kosobuckiego, który już niejednokrotnie wyłgał takie deklaracye od rozmaitych osób, zacnych obywateli, poniewaź ci się na takim chytrym podstępie Kosobuckiego nie

poznali — odrzucił taką propozycyę. Poznał bowiem odrazu do czego przez to dąży Kosobucki. Mianowicie gotów był mając taką deklaracyę w rękach na podstawie zmyślonych faktów rozgłosić po pismach i ulotnych świstkach wiadomość, że jest „niewinnie prześladowaną ofiarą".

Takich wypadków byli już obywaiele krakowscy niejednokrotnie świadkami.

Ten więc sposób mu się nie udał, bo radca Wolny nie dał się złapać na propozycyę.

Wobec tego odbył się dalszy ciąg rozprawy. Przy odczytywaniu zeznań świadków, z których jeden zeznał pod przysięgą, że Kosobucki wziął za wybory 15 tysięcy guldenów czy koron i z nikim się nimi nie podzielił, padały ze sali w stronę Kosobuckiego rozmaite bardzo przykre docinki. Kosobucki nie mogąc tego znieść, umknął ze sali sądowej przed końcem rozprawy, nie czekając na wyrok.

Wobec przepełnionej publicznością sali ogłosił przewodniczący trybunału wyrok uwalniający pp. Wolnego i Burzyńskiego od winy i kary a **skazujący Kosobuckiego na zapłacenie kosztów obydwu procesów**.

Skazał również na zapłacenie kosztów postępowania sądowego Jarrę, który posądzał radcę Wolnego o to, iż ten miał mówić, jakoby Jarra był w kiepskich stosunkach finansowych. Jarra został również ze skargą oddalony.

W ten sposób zakończyła się ta od dłuższego czasu ciągnąca się rozprawa, którą Kosobucki chciał przeciągać jak najdłużej po to jedynie, aby nękać radcę Wolnego i nie dopuścić do rozpraw, wytoczonych przez radcę Wolnego, takiej „zacnej" kompanii jak: Kosobucki, Jarra, Dłużyński i Szufa, z powodu urządzonego na niego napadu

Należy się przeto spodziewać, że rozprawy tę odbędą się niebawem, ponieważ sąd może już teraz po skończeniu rozpraw apelacyjnych przystąpić do rozpatrzenia skarg wniesionych przez radcę Wolnego.

Jedna z tych rozpraw będzie niezmiernie ciekawą, gdyż jeden ze świadków zeznał pod przysięgą, **że namawiano go do fałszywych zeznań.**

„Zacny" cechmistrz w dochodzeniu karnem

Na osobną wzmiankę zasługuje również to, iż przeciwko jednemu jeszcze przyjacielowi Kosobuckiego Konstantemu Lachowskiemu, starszemu Cechu szewców obecnie przez władze przemysłowe usuniętemu toczą się dochodzenia karne w kierunku nadużycia władzy urzędowej, jako starszego cechu.

Oto jeden jeszcze przyjaciel Kosobuckiego i przedstawiciel Koła mieszczańskiego, jeden z »ostatnich Mohikanów« partyi Kosobuckiego.

Zdegradowany „cechmistrz" Lachowski.

Na walnem zgramadzeniu stowarzyszenia przemysłowego szewców w Krakowie, od ytem w dniu 12 marca 1912 dokonano wyboru starszego i jego zastępcy, zaś na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 29 marca 1912 dokonano wyboru członków wydziału i ich zastępców, tudzież członków komisyi kontrolującej.

Przeciwko tym wyborom wniósł p. Wojciech Odrzywołek i inni majstrowie dwa protesty, w których domagali się unieważnienia wyborów,

1) ponieważ na powyższe walne zgromadzenie nie rozesłano imiennych zaproszeń do każdego członka stowarzyszenia, lecz, że tylko umieszczono w księdze zawiadomień (okólników) jedno ogólne zawiadomienie, a pod nim spis członków, którzy mieli stwierdzić odczytanie tego zawiadomienia swemi podpisami;

2) ponieważ o tych walnych zgromadzeniach nie zawiadomiono wszystkich członków stowarzyszenia, uprawnionych do głosowania, mianowicie, że pominięto wymienionych tam majstrów szewskich,

i 3) wreszcie dlatego, ponieważ przełożony stowarzyszenia Lachowski dopuścił do głosowania na tych zgromadzeniach osoby nieuprawnione, tj. nie mające kart przemysłowych na szewstwo, a w protescie wymienione.

Prócz tego w jednym z tych protestów zarzucono, że przełożony stowarzyszenia Lachowski, podczas aktu wyborczego w dniu 12 marca 1912 już po zamknięciu głosowania, w czasie obliczania oddanych głosów dorzucił potajemnie kartki głosowania, z wypisanem na nich swem nazwiskiem, co zauważył członek Komisyi wyborczej p. Odrzywołek. W obu protestach przytoczono zarzuty licznych nieprawidłowości, których dopuścić się miał Lachowski w gospodarce stowarzyszenia.

Magistrat jako władza przemysłowa I. instancyi na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, uwzględniła wniesione protesty wyborcze, a w szczególności podniesiony w nim zarzut, że o zwołaniu walnych zgromadzeń w dniu 12 i 29 marca 1912 nie wszyscy członkowie stowarzyszenia, uprawnieni do głosowania zostali zawiadomieni, że zatem powyższe zgromadzenia i dokonane na nich wybory odbyły się **nielegalnie**, tj. niezgodnie z postanowieniem § 27 ,dotychczasowego statutu stowarzyszenia przemysłowego szewców w Krakowie. — Wobec tego magistrat nie przyjął do wiadomości dokonanych na tych zgromadzeniach wyborów przełożeństwa i członków Komisyi kontrolującej, wybory te unieważnił i polecił przełożonemu stowarzyszenia, aby bezzwłocznie zwołał ponowne walne zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyborów przełożeństwa.

W motywach wydanego orzeczenia przytoczył Magistrat, iż według statutu stwowarzyszenia ma być każdy członek zawiadomiony »pisemnem do jego osoby wystosowanem zaproszeniem«. Na te zaś dwa Walne zgromadzenia zwołano członków okólnikiem, w którym nie umieszczono nawet adresów członków tak, że kursor musiał się do piero informować o ich miejscach zamieszkania.

Co więcej? Z zeznań kursora Wacława Grzywacza okazało się, iż pewna ilość członków nie została przez niego zupełnie zawiadomioną o treści okólnika. Kursor bowiem urządzał się w ten sposób, że nie zastawszy odnośnego członka stowarzyszenia w domu, prosił będące tam osoby, aby go o Walnem zgromadzeniu zawiadomiły, a sam obok nazwiska owego członka pisał uwagę »zawiadomiony«. Nadto członków cechu, których adresów kursor nie znał, „zawiadamiał kursor przez innych majstrów, spotkanych na ulicy. Przy nazwiskach dwóch majstrów, mianowicie Beszczaka Stanisława i Wierzbickiego Józefa była notatka kursora„zawiadomieni",aczkolwiek nie odpowiadało to faktycznemu stanowi rzeczy.

Wreszcie w spisie członków cechu nie byli wcale zamieszczeni majstrowie Orel Jan i Karcz Jan, którzy wedle zeznania Kursora Grzywacza, mimo to byli przez niego zawiadomieni o zgromadzeniach, nadto stwierdzono na podstawie katastru przemysłowego, że liczba uprawnionych majstrów szewskich w Krakowie (posiadających karty przemysłowe) wynosi około 300, a w dołączonym do aktów wyborczych wykazie członków cechu szewców, na podstawie którego przeprowadzono powyższe wybory, zamieszczonych jest ogółem tylko 269 członków.

Z przedstawionego przez magistrat krakowski wyników śledztwa wynika najoczywiściej, co zacz jest ów „cechmistrz" Lachowski, brat syamski Piotra Kossobuckiego. i jakich chwyta się dróg, aby utrzymać się na stanowisku starszego. Całe szczęście, że władze przemysłowe widząc całą ohydę jego gospodarki nie mogły pozwolić na dalsze jego grasowanie w stowarzyszeniu i załatwiając protest p. Odrzywałka i innych, szkodnika usunęły.

Byłoby w interesie publicznym, aby magistrat przyczynił się w czasie jak najkrótszym do oczyszczenia powietrza po Lachowskim w stowarzyszeniu majstrów szewskich i przez to spowodował rozwój cechu, zatamowany przez tego rodzaju indywiduum.

KRONIKA.

Kraków, 2 lutego 1913 r.

Parlament niemiecki przeciw wywłaszczeniom. W parlamencie berlińskim wnieśli posłowie polscy wniosek tej treści, iż dopuszczenie przez kanclerza wywłaszczenia polskiej własności ziemskiej na cele komisyi kolonizacyjnej nie odpowiada zapatrywaniom parlamentu. Wniosek ten uzyskał ogromną większość. Głosowało za nim 213 posłów, a to: Polacy, centrum, socyaliści i Alzatczycy — przeciw 97.

Uchwalenie wniosku było wyrażeniem votum nieufności kanclerzowi, co pociąga za sobą daleko idące następstwa,

Artystyczny dyplom na czeladnika. Dyrekcya miejsk. Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie podaje do wiadomości, że onegdaj odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na projekt dyplomu na czeladnika, względnie pomocnika. Sąd konkursowy przyznał dwie równorzędne nagrody P. Wojciechowi Jastrzębowskiemu i Karolowi Maszkowskiemu za nadesłane przez nich prace, oraz zalecił Dyrekcyi projekt nadesłany przez Kaz. Młodzianowskiego do ewentualnego zakupienia, a to ze względu na niepoślednie zalety artystyczne, któremi się projekt ten odznacza.

Nagrodzone na tym konkursie dyplomy wykonane będą w najbliższym czasie nakładem Muzeum techniczno-przemysłowego, gdzie też nabywać je będzie można.

Dyplomy te drukowane na trwałym i pięknym papierze odpowiadają w zupełności tak artystycznym, jak i użytkowym wymogom.

Pierwszą stronę dyplomu wypełniają godła w ozdobne motywy dekoracyjne ujęte, o charakterze swojskim oraz napis; dla tekstu zaś przeznaczone są następne stronice.

Dyplom ten zstąpi niezawodnie dotychczas używane druki pochodzenia zagranicznego, rażące brakiem wszelkiej artystycznej wartości.

Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie. W tych dniach wyszło sprawozdanie szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie za rok 1912. Stwierdza ono, że pożyteczna ta instytucya rozwinęła szeroką i skuteczną działalność, usprawiedliwiając sympatyę, jaką ją ogół otacza. W ubiegłym roku leczono w wymienionym szpitalu ogółem 1.781 chorych, a w tej liczbie 96 pozostałych z roku 1911. Przyjęto do szpitala 1.685. Szpital opuściło, wyleczonych 1210, z polepszeniem 294, niewyleczonych 41, zmarło 124, razem 1669 chorych Na rok 1913 pozostało w leczeniu 112 chorych. Napływ chorych największy był w styczniu, bo 201 chorych, najmniejszy zaś w czerwcu, bo 105 chorych. Ohólny procent śmiertelności wynosił 6·9 procent. Na gruźlicę zmarło 57 chorych, na uwiąd starczy 12, choroby serca nieuleczalne 14, nowotwory 11, przywiezionych w stanie konania 7.

Ambulatorya szpitalne udzieliły bezpłatnej pomocy lekarskiej 35.423 chorym. Z pomocy tej korzystali w 16221 wypadkach mieszkańcy Krakowa, w 10.912 wypadkach Podgórza, zaś w 8.190 wypadkach tak mieszkańcy okolicznych miejscowości, jakoteż i pobliska ludność Królestwa Polskiego. W ogólnej liczbie ambulantów było 2543 żołnierzy.

Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 1912 w łącznej wartości 4.731 kor., opatrunki chirurgiczne kosztowały 3.487 koron.

Szpital OO. Bonifratrów opiera swą egzystencyę pryeważnie na dobroczynności publicznej. Ciężkie przesilenie ekonomiczne kraju odbiło się oczywiście także i na dochodach tej instytucyi.

W roku 1912 upłynęło lat 300 od czasu, gdy zakon OO. Bonifratrów osiadł w Krakowie. Konwent obchodził uroczyście ten jubileusz.

Obecnie konwent czyni starania, by nabyć w pobliżu Krakowa jakąś posiadłość, gdzie oprócz małego gospodarstwa, można by pomieścić tak konieczny „Dom dla rekonwalescentów", w połączeniu z pensyonatem dla starszych, samotnych osób z inteligencyi, potrzebujących pieczołowitej opieki.

Zbytecznem chyba dodawać, że tak sympatyczna i pożyteczna instytucya humanitarna, jak szpital OO. Bonifratrów, zasługuje ze wszech miar na poparcie i życzliwość ogółu.

Wojna bałkańska. Ponieważ Turcya w odpowiedzi na notę mocarstw, wzywającą ją do zawarciu pokoju z państwami bałkańskimi, odpowiedziała, iż aczkolwiek skłonną jest do zawarcia pokoju, to jednak Adryanopola i wysp Egejskich nie odda, państwa bałkańskie wypowiedziały Turcyi zawieszenie broni. Skutkiem tego walka na linii Czataldży rozpocznie się w poniedziałek wieczór o godzinie 7, chyba, żeby w przeciągu tych dni wystąpiły mocarstwa z energiczną interwencyą. To jednak mało jest prawdopodobnem.

Nabożeństwo cechowe Stowarzyszenia konc. majstrów murarskich ciesielskich, studniarskich i brukarskich odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego b, r. o godzinie 10 przed południem w kościele św. Marka.

O liczny udział w nabożeństwie uprasza Członków

Starszy cechów *Tomasz Bujas.*

Walne zgromadzenie Cechu malarzy. W dniu 23-go stycznia b. r. odbyło się w Izbie rękodzielniczej doroczne Walne zgromadzenie krakowskiego Cechu Malarzy pod przewodnictwem p. Karola Węgrzyna.

Po sprawozdaniu z czynności Zarządu Cechu oraz udzieleniu temuż absolutoryum za przedłożone rachunki z r. 1912, przeprowadzono wybory ośmiu delegatów na Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej. Wybranymi zostali pp.: Karol Węgrzyn, przełożony Cechu (z urzędu), Julian Buczyński, Henryk Czernichowski, Kazimierz Jachimowicz, Leopold Kleinberger, Moritz Krautwirth, Berl Nichtern i Karol Orlecki.

Na członka Wydziału Izby rękodzielniczej zaproponowano p. Karola Węgrzyna, na zastępcę tegoż p. Juliana Buczyńskiego.

Wśród szerokiej dyskusyi nad sprawami zawodowemi, tyczącemi się podniesienia przemysłu malarskiego, zgromadzenie przeciągnęło swe obrady aż do godziny 8-ej wieczór.

Posiedzenie plenarne Izby handlowej odbędzie się dnia 4 lutego 1913 (wtorek) o godzinie 4-ej popołudniu w sali obrad Izby.

Program przedmiotów jest następujący: Sprawozdanie prezydyum, sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia, propozycye na ascsora handlowego dla c. k. Sądu obwodowego w Jaśle, regulamin funduszu im. prezydenta Maurycego Dattnera, projekt budżetu Izby na rok 1913, dalszy ciąg sprawozdania z ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej, sprawozdanie delegata do krajowej Rady kolejowej, sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych, pisma nadesłe do Izby i wnioski i interpelacye.

Projekt budżetu Izby na rok 1913 rozesłanym zostanie odrębnie.

Zabawa kostyumowa „Gwiazdy", która się odbędzie w sobotę 1 lutego 1913 r., w obydwu salach „Sokoła" krakowskiego, zapowiada się świetnie. Wskutek licznych zgłoszeń osób, nawet z dalszej prowincyi, komitet w ostatniej chwili widział się zniewolonym wynająć drugą salę „Sokoła" i wydać ponowny nakład zaproszeń.

Dołożono też wszelkich starań, aby zabawa pod każdym względem wypadła dodatnio i odpowiadała wymogom najwybredniejszej publiczności.

Częścią dekoracyjną sal zająl się znany zakład tapicersko-dekoracyjny p. Dudziaka, oraz zakład ogrodniczy p. L. Matonia.

Nie zapomniano też o amatorach bufetu i wzięto go we własny zarząd, aby i w tym kierunku nie dać powodu do zażaleń.

Ze względu na przeoczenie w zaproszeniach, komitet podaje do wiadomości, że młodzież akademicka otrzyma członkowskie bilety wstępu.

NADESŁANE.



Zabawa Taneczna „Eleuteryi“. Związek Eleuterya urządza zabawę taneczną w niedzielę 2 lutego br., punktualnie o godz. 8-ej wieczór w lokalu własnym przy ul. św. Jana, l. 2, II p. Toalety dowolne. Bufet bezalkoholowy. Wstęp dla członków 1 K, dla gości 1·20 K.

Zwyczajne walne zgromadzenie czołnków Związku „Eleuteryi“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 lutego 1913 o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. św, Jana l. 2, II p. (róg Rynku głównego) z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisyi sprawdzającej z udzieleniem absolutoryum. 3) Wybór nowego Zarządu i Komisyi sprawdzającej. 4) Wnioski i interpelacye.

Pod adresem Miejskiego Urzędu Zdrowia. Mieszkańcy ulicy Pocztowej w Dębnikach, zwracają się za naszem pośrednictwem do fizyka miejskiego dra Janiszewskiego z następującym apelem:

Szynkarz Berger, utrzymujący przy tej ulicy ohydną mordownię, urządził sobie gnojowisko przy samym chodniku. Do gnojowiska tego wsypuje popiół, śmieci i różne odpadki, ulegające rozkładowi. Dół na to gnojowisko został rozszerzony w ostatnich czasach kosztem chodnika, tak, że obecnie utworzył się głęboki otwór w trotoarze. Nie dosyć więc, że przechodnie muszą połykać miliony bakcyli unoszących się z gnojowiska, ale są jeszcze narażeni na niebezpieczeństwo złamania nogi. Przecież powinnością jest miejskiego Urzędu zdrowia takie niechlujstwo i zanieczyszczanie pierwszorzędnej ulicy w Dębnikach usunąć ze względów choćby hygienicznych, jeżeli o estetyczny wygląd w Krakowie się nie dba.

Tego rodzaju gnojowisk nie wolno utrzymywać nawet po wsiach, a tu w Krakowie jest to dozwolonem?

Rzecz tylko zadziwiająca, że do tej pory nie wpadł do tego bergerowskiego dołu kloacznego „waleczny“ Pająk, reprezentant. niestety, dębnicki w Radzie miejskiej, lub też Kosobucki, odprowadzający onego „pszczelarza“ dębnickiego, codziennie do domu, bo wszak tamtędy wypada im droga.

Pająk jednak wie o tem i dlatego tamtędy przechodzi ostrożnie; nie zwróci jednak na to uwagi ani nie wpłynie u odnośnych czynników w mieście w kierunku usunięcia z chodnika kloaki.

Z teatru miejskiego. W wesołej komedyi T. Konczyńskiego, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 1 lutego rolę tytułową objęła p. Jarszewska. Główniejsze role komedyi spoczywają w rękach pp.: Kosmowskiej, Czaplińskiej, Górskiej, Turowiczówny oraz pp.; Bończy, Bogusińskiego, Jednowskiego, Kosińskiego, Nowackiego, Noskowskiego i Stanisławskiego.

Repertuar teatru na tydzień następny:

Sobota; „Pani Bella“. Niedziela; popołudniu; „Betleem polskie“ — wieczór: „Pani Bella“. Poniedziałek: „Kobieta i Pajac“. Wtorek: „Pani Bella“. Środa: „Wieczór trzech króli“. Czwartek: „Pani Bella“. Piątek: „Leci liście z drzewa...“. Sobota: „Szlakiem legionów“. Niedziela; popołudniu: „Dobrze skrojony frak“. — wieczór: „Szlakiem legionów“ (dramat w 4 aktach wierszem, Ludwika Hieronima Morstina).

Z teatru Nowości. W sobotę dnia 1 lutego odbędzie się ostatnia reduta, zatytułowana „Jedna noc w Praterze“. Zapowiada się ona znakomicie i przyniesie wiele niespodzianek i rozrywek. Między innemi na sali znajdować się będzie menażerya dzikich zwierząt, muzeum starożytości itp. W tym samym dniu o godz. 8-mej urządza dyrekcya wielkie przedstawienie kabaretowo-varietowe przy stolikach ze znakomitym programem, zupełnie niezależnie od reduty.

Kinoteatr T. S. L. (Podwale 6). Najnowszy program kinoteatru (od piątku 31 b. m.) zaleca się doborem tak pod względem jakości, jak i treści obrazów. Atrakcyą programu będzie pierwszorzędna nowość, wystawiona zaledwie przed kilku dniami po raz pierwszy w Wiedniu p. t.: „Wesoła wdówka“. Jest to arcywesoła komedya w dwóch częściach, ułożona według libretta głośnej i popularnej operetki Fleusa i Cavailleta (muzyka Lehara), zdjęta przez światową francuską fabrykę film „Eclair“. Na ekranie przedstawia się „Wesoła wdówka“ niemniej wytwornie i wspaniale, jak na



deskach scenicznych. Inne punkty programu same rzeczy bardzo interesujące, a to: „Katolicy misyonarze w Chinach", prześliczne zdjęcie z natury; „W zaułkach Nowego Jorku", wstrząsający dramat z życia wielkomiejskiego, aktualny przegląd tygodniowo „Gaumonta", najnowsze, pełne życia i prawdy zdjęcia z terenu wojny p, t. „Bałkan w ogniu", wreszcie komiczny obrazek „Willy i rzeźnik".

Z teatru „Apollo". Mile i przyjemnie spędzić można wieczór w Teatrze „Apollo", którego Dyrekcya jak zwykle tak i teraz dołożyła wszelkich starań, by P. T. Publiczność bawiła się jaknajlepiej.

Atrakcyą programu będzie teatr karykatur Les hatourek, który na wszelkich światowych scenach zdobywał szalone oklaski. Salwy śmiechu wywoływać będzie George Flower niezwykły akt ekscentryczny. — Niespodziankę pełną humoru przyniesie sketsch aktualny państwa Rajkowskich. Wiele jeszcze innych pierwszorzędnych atrakcyi umili ten senzacyjny i dotychczas niewidziany program.

Nowe nuty na cytrę. P. Grzegorz Senowski, autor licznych utworów na cytrę, wydał kilka nowych kompozycyi nakładem ruchliwej księgarni A. Piwarskiego. — Są to: a) Wiązanka motywów włoskich jako wspomnienie z podróży zatytułowano „Una sera sul mare", „Elegia" na temat marsza żałobnego i wesoła piosnka „Cóż warta jest młodość" z tekstem dopisanym pod melodyę. — Wszystkie utwory p. Senowskiego odznaczają się melodyjnością i doskonałem uchwyceniem charakteru instrumentu. Obliczone na średnią sprawność techniczną powinny znaleźć licznych zwolenników i nabywców w szerokich kołach polskich cytrzystów.

Korespondencye.

Sprawa cennika kominiarskiego.

Półwsie Zwierzynieckie. Przed niedawnym czasem zatwierdziło namiestnictwo lwowskie cennik kominiarski, regulujący również okręgi kominiarskie w starym Krakowie. Ponieważ cennikiem tym nie objęto gmin przyłączonych, przeto zarząd miasta polecił radnym miejskim z dzielnic przyłączonych, aby wysondowali w tym kierunku opinię tamtejszych obywateli.

W tym też celu zaprosił radny Dudek właścicieli realności w Półwsiu zwierzynieckiem w dniu 18 zeszłego miesiąca do sali dawnej ochronki a za gaiwszy zebranie zaproponował na przewodniczącego p, Olewińskiego, skarbnika Związku katolickich właścicieli realności oraz p. J. Walasa na jego zastępcę.

Po odpowiedniem przedstawieniu sprawy przez p. Dudka zabrał głos p. Olewiński a zaznaczając, że jakkolwiek trzeba przyznać słuszność kominiarzom za ich ciężką pracę i starania, to jednak i właściciele realności powinni się nad tą sprawą zastanowić, aby nie odnieść pokrzywdzenia.

Przemawiał dalej p. Walas i p. Matz, który wyraził życzenie, ażeby wszyscy właściciele realności gmin przyłączonych solidarnie dążyli do zatrzymania dotychczasowego stanu rzeczy to znaczy ażeby nadal każdy właściciel realności opłacał kominiarzowi taką kwotę, za jaką się obopólnie ugodzą — oraz ażeby wybór kominiarza nie był krępowany rejonami, lecz ażeby właściciel realności miał dowolny wybór.

Dalej pp. Tchórzewski, Immerglück, Jucha, Polewka, Dudek, Rausz i wielu innych. Na odmiennem stanowisku stanęła p, Pinkalska, która oświadczyła się za utworzeniem rejonów kominiarskich.

W końcu uchwalono rezolucyę żądającą dowolnej ugody i dowolnego wyboru kominiarza.

Dział ekonomiczny.

Tani węgiel dla fabryk ceramicznych. Związek ceramiczny w Krakowie po przeszło półrocznych pertraktacyach z rozlicznemi firmami, dostarczającemi węgiel, osiągnął w tych dniach zupełne porozumienie z „Galicyjskim Bankiem dla przemysłu i handlu" w Krakowie, dzięki temu Członkowie Związku reprezentujących bardzo znaczne zapotrzebowanie otrzymują przy dostawach węgla specyalne warunki i. ulgi.

Nowy ten dowód korzyści płynących z kooperacyi zachęci niewątpliwie stroniących dotychczas od pracy organizacyjnej do przystąpienia.

Nadawanie depesz kablowych telefonem. Wedle zawiadomienia Ministerstwa handlu mogą abonenci telefoniczni, biorący udział w obrocie telegraficznym nadawać t. zw. nie pilne depesze zamorskie, zapomocą telefonu. W nagłówku umieścić należy wyraźny dopisek: „Nie pilny telegram zamorski".

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę różnych maszyn i urządzeń warsztatowych. Oferty wnieść należy najpóźniej do 19 lutego b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).